

ks. Jan Sochoń: Biblioteka Zygmunta Kubiaka

Czytając książki Zygmunta Kubiaka smakujemy to, co oferują pomniki światowej literatury, odczuwamy rytm życia (i duszpasterstwa) na przykład św. Augustyna, który przemawia do nas, w naszym, prawie rdzennym wysłowieniu



Czytając książki Zygmunta Kubiaka smakujemy to, co oferują pomniki światowej literatury, odczuwamy rytm życia (i duszpasterstwa) na przykład św. Augustyna, który przemawia do nas, w naszym, prawie rdzennym wysłowieniu

Biblioteką dzisiejszego pokolenia zdaje się być Internet. Wielu studentów z uśmiechem powtarza, że właściwie czyta tylko to, co jaśniej na ekranie eleganckich, designerskich laptopów. Wędrówka do tradycyjnej czytelni przekracza ich codzienne nawyki. Zapewne z tej

racji nie powinniśmy nerwowo zaciskać ust. Warto przecież korzystać z udogodnień, jakie niesie najnowsza technika. Ale zauważmy: komputer wymusza pewien typ myślenia radykalnie dyskursywnego, który może doprowadzać do umniejszania innych rodzajów myślenia, w tym także myślenia kontemplacyjnego.

Dlatego nie należy zamykać się w sugestywnym obszarze porządku wirtualnego. Cudowną rzeczą wciąż pozostaje poznawanie rzeczywistego świata, więź z europejską tradycją intelektualną, z której mamy prawo hojnie czerpać, i w której po prostu żyjemy, poruszamy się, jesteśmy, by przeformułować znaną frazę św. Pawła. Realnie istniejący pyłek przynosi więcej duchowych uniesień, niż najbardziej atrakcyjne sztuczne artefakty. Ludwik Feuerbach w przedmowie do drugiego wydania *O istocie chrześcijaństwa* z 1843 roku zanotował, iż jego epoka ceni wyżej obraz niż rzecz, kopię niż oryginał, wyobrażenie niż rzeczywistość, pozór niż istotę. Tę jego ostrzegawczą skargę przekształciliśmy obecnie w niepokojące rozpoznanie: społeczeństwo jest „nowoczesne”, kiedy jednym z dominujących rysów działalności staje się w nim tworzenie i konsumpcja obrazów, niezbędnych do tego, żeby mogła rozwijać się zdrowa gospodarka, żeby umacniała się stabilizacja polityczna i rosły szanse odnalezienia szczęścia przez każdego z nas.

Zygmunt Kubiak, bohater niniejszej wypowiedzi, zgodziłby się z tego rodzaju opisem. Był bowiem otwarty na wszystko, co niesie globalizująca się w szybkim tempie Ziemia. Równocześnie jednak nie wyobrażał sobie życia bez stałego napięcia, jakie wywoływały w jego sercu dokonania grecko-rzymsko-chrześcijańskiej kultury, zwłaszcza poetycki styl odnoszenia się do rzeczywistości i zanurzonego w niej człowieka. Miałem niekłamaną przyjemność znać go osobiście. Nieraz

zdarzało się, że rozmawialiśmy dosyć długo, stojąc przy bramie kościoła przy ulicy Nobla na Saskiej Kępie, albo w murach Stowarzyszenia Pisarzy Polskich na Krakowskim Przedmieściu. Prawie zawsze mówił o tym, że stara się jak najgłębiej zamieszkiwać w słowie, w polskim języku, w dukcie wypracowanym przez pisarstwo Jana Kochanowskiego. Że chciałby, aby wartości ukształtowane w głębi kultury śródziemnomorskiej na stałe zagościły we wrażliwości Polaków, którzy nie będą mogli zrozumieć samych siebie, jeżeli nie przejrzą się w duchowym zwierciadle, jakie ukształtowali greccy tragicy, najwybitniejsi filozofowie, tacy, jak Platon czy Arystoteles, Wergiliusz, św. Augustyn, Dante, św. Tomasz z Akwinu, Montaigne, Szekspir albo Eliot. Słowo, czyste i niezbrukane złem, pozbawione totalitarnych żądz, co rusz powtarzał Zygmunt Kubiak, ma terapeutyczną moc. Należy więc sięgać do antycznych praktyk, które za pomocą różnych form dyskursu, próbowały leczyć człowieka, z jego najróżniejszych uwikłań, zależnie od tego, czy chodziło o zachętę, nagane, pocieszenie czy kształcenie.

Tym bardziej że ostatnie lata przyniosły zagubienie klasycznych miar i rozproszenie historycznego bogactwa treści, zrodzonych w krajobrazach łacińskiej Europy. Żyjemy tak, jakbyśmy sami musieli wszystko zaczynać od nowa. Uznanie zyskują ci, którzy proponują skrajnie racjonalistyczne metody poznawania i przekonują do budowy świata, pozbawionego najmniejszej nawet kropli tajemnicy, nie wyłączając tajemnic religijnych. Zdaliśmy się zaledwie na własne możliwości, przyjmując, że są one tytaniczne, bez jakichkolwiek granic. A równocześnie dopadają nas koszmary wojenne, coraz to w innym miejscu globu rozniecają się niespodziane konflikty, idea powszechnego pokoju należy już teraz do zdecydowanie utopijnych.

Zygmunt Kubiak określał tę sytuację mianem bezdomności. Nie chodziło mu tylko o brak możliwości godnego zamieszkiwania, ale o coś znacznie poważniejszego i gorzkiego: o bezdomność w sferze idei. Po rozbłysku Oświecenia, rewolucjach, wielkich wojnach doświadczyliśmy srodze tego, do czego zdolny bywa człowiek, szczególnie ten, który odgrodził się od skarbów tradycji, wiary i sztuki; który nie tyle poszukuje prawdy, ile raczej pragnie być jej projektodawcą i ostatecznym wersyfikatorem. Literatura XX wieku potwierdza powyższe rozpoznania, nie mogąc się właściwie wyzwolić z tego dziejowego ciężaru, podsycając, chcąc nie chcąc, nihilistyczne postawy. Niezbyt też często włącza się w krąg światła, płynącego w głównej mierze (choć nie tylko) z dawnej Grecji.

Życie i pisarstwo Zygmunta Kubiaka przywraca jednakowoż nadzieję, że jeszcze nie wszystko stracone, że – mimo dziejowego paraliżu, spowodowanego przez komunistyczno-zbrodniczy system sprawowania władzy, który nas, Polaków, wyjątkowo złowieszczo zawirusował – jesteśmy w stanie nawiązać porozumienie z wysokim tonem kultury i wzbogacać siebie, a przez to wzbogacać tych, z którymi współtworzymy swoją codzienność. Żywotność naszej epoki musi się przeto wiązać z otwartością na źródłowe, arcydzielne utwory europejskiej kultury. Nie należy tracić z oczu tej perspektywy. Nacisk tekstów uładzonych, pozbawionych głębi, obniżonych do najprostszych, niemal instynktownych emocji, nie powinien nas w żadnych razie angażować.

Zygmunt Kubiak poświęcił się literaturze najwyższego lotu, takiej, która mieści w sobie archetypiczne sensy, dotyka wrażliwości wszystkich ludzi, nie jest lokalna, ale właśnie uniwersalna, w której wrażliwy czytelnik odnajduje swoje własne problemy, pytania, kierunki

odpowiedzi na zasadnicze troski istnienia. Homer, Platon, św. Augustyn, Erazm z Rotterdamu, Kawafis (wymieniam zaledwie kilku z tych, którym zdwojoną uwagę poświęcił autor *Wędrówki po Stuleciach*), i przede wszystkim Biblia, z naciskiem położonym na autorów Ewangelii, stanowią konieczny horyzont, w którego tle jesteśmy w stanie rozwijać swoje człowieczeństwo, swoje twórcze potencjalności. Eseje i przekłady Zygmunta Kubiaka tak bardzo zrosły się z polską wyobraźnią, że w zauważalny sposób kształtują nasze poczucie jednostkowego i społecznego ładu, jak również wielostronnych doświadczeń konfesyjnych.

Dzięki pisarskiemu trudowi warszawskiego myśliciela, w pełni uświadamiamy sobie, iż życie ziemskie w swych zasadniczych rysach charakteryzuje racjonalny wysiłek, pielęgnacja człowieczego ducha (*paideia*), prowadzące do rozpoznawania struktury kosmosu, ale też do pogłębienia wewnętrznego, czyli uszlachetnienia ludzkiego umysłu. Dążenie do osiągnięcia osobowej pełni, w blasku prawdy i miłości, wyznaczało kiedyś – i wyznacza dzisiaj – kroki wszelkiej aktywności, w tym wytwarzanie najróżniejszych dzieł materialnych i intelektualnych.

Czytając książki Zygmunta Kubiaka smakujemy to, co oferują pomniki światowej literatury, odczuwamy rytm życia (i duszpasterstwa) na przykład św. Augustyna, który przemawia do nas, w naszym, prawie rdzennym wysłowieniu; podpowiada, żebyśmy odrzucili natarczywe przekonanie, że o własnych siłach możemy przewycięzać osobiste grzechy, wady, niedociągnięcia. Żebyśmy zechcieli również zdać się na wsparcie Bożej łaski, odkryli, być może po wielu bolesnych trudach, że w chrześcijaństwie kryje się prawda. Nie wystarczy jednak ją

poznawczo uchwycić. Prawdę trzeba objąć, czyli pokochać, a nie można być pewnym, że kocha się prawdę, jeśli nie przedkłada się jej ponad wszystko inne.

Dzięki Zygmuntowi Kubiakowi rozumiemy, że nasza egzystencja musi być swego rodzaju „rozmową” z różnymi sposobami bycia, w której zawsze chodzi o dociekanie natury rzeczy oraz szczerłość międzyosobowych relacji. Bo prawda jest i nie jest możliwe, aby jej nie było. Tylko różne do niej prowadzą drogi, różne sposoby badania.

Nie ma zatem innej możliwości, jak tylko w skupieniu czytać *brewiarz Europejczyka*, skomponowany i подарowany nam przez Zygmunta Kubiaka. Znajdować czas na przesiadywanie w domowej bibliotece, posilać się niezwykłym pokarmem klasycznej i chrześcijańskiej duchowości, słuchać cudownej mowy arcydzieł. Wówczas bałamuctwa współczesności nie będą nas ponad miarę dręczyły. Proszę mi wierzyć. Doprawdy, nie będą.

ks. prof. Jan Sochoń

Warszawa-Bielany, wrzesień 2014 r.